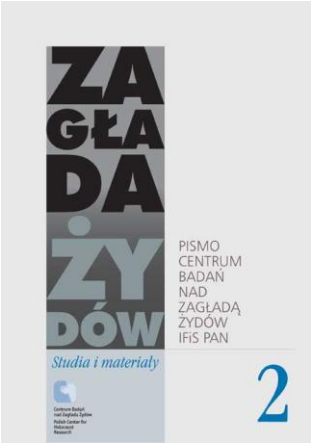


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 2 (2006)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Obraz Żyda jako wroga: mordy rytualne

The Picture of the Jew as Enemy: Ritual Killings

Michał Czajkowski

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.200
Strony/Pages: 426-437

CC BY

OPEN ACCESS

Ks. Michał Czajkowski

Obraz Żyda jako wroga. Mordy rytualne

1. Historia

Żyd to wróg. Po wrogu można się spodziewać wszystkiego najgorszego. Albo to, co najgorsze, bezkarnie mu przypisać. Na przykład bezczeszczenie hostii, zatruwanie studzien i rzek, powodowanie dżumy i innych nieszczęść, a nawet wytaczanie krwi niewinnych dziatek chrześcijańskich. Ich bowiem krew potrzebna jest do celów kultowych, przede wszystkim do wyrobu macy – niezakwaszonego chleba – na święto Pesach, a także do celów terapeutycznych (np. do leczenia ran po obrzezaniu) czy wręcz celów magicznych. Na przykład Żydzi potrzebowali krwi dla usunięcia rogów, z którymi przychodziły na świat wszystkie ich dzieci, dla złagodzenia właściwego Żydom odoru oraz jako medykamentu w wypadku niebezpiecznego porodu. Według ks. Gaudentego Pikulskiego (rok 1758) na samej Litwie Żydzi potrzebowali na jeden rok 30 garnców tej krwi, a cóż powiedzieć o całej Polsce tudzież innych królestwach i państwach?

Te wyżej przytoczone motywy mordu pojawią się w Niemczech w roku 1235, niektóre nawet później (etnografowie notują wielkie bogactwo ludowych wątków tej kalumnii, często groteskowych lub makabrycznych). Ale zbrodnicza legenda powstała wcześniej. Kiedy? Nie wiemy. Wiemy tylko, iż po raz pierwszy mówi się o niej w pierwszej części dzieła angielskiego mnicha benedyktyńskiego Tomasza z Monmouth pt. *O życiu i męce Williama męczennika z Norwich*, która powstała już w roku 1150 lub 1154. Wcześniej, w Wielką Sobotę roku 1144, w lesie w pobliżu Norwich znaleziono zwłoki 12-letniego chłopca, ukrzyżowanego w Wielką Środę, w żydowskie święto Pesach. Przez kogo? Oczywiście przez Żydów, w domu najważniejszej osobistości żydowskiej w mieście. Tym razem Żydzi mieli jeszcze szczęście: dzięki królowi uratowali głowy. Ale tylko tym pierwszym razem. Dowiedział się bowiem Monmouth od konwertyty, że żydowska starszyzna spotyka się corocznie we francuskim Narbonne, by za pomocą losowania wybrać kraj, w którym zostanie dokonany doroczny mord rytualny; to samo powtarza się w wylosowanym kraju, aby wyznaczyć miasto, w którym popłynie krew małego chrześcijanina. Albowiem Żydzi nie powrócą do Izraela, jeśli zaniechają tego corocznego aktu wiary „dla wzgardy Chrystusa". Na rok 1144 wylosowano miasto Norwich – jakie będzie następne?

Będzie ich potem wiele, gdyż wieść o strasznej zbrodni na chrześcijańskim dziecku lotem błyskawicy obiegła Europę. I szybko notuje się następne mordy rytualne w Anglii, Francji, Hiszpanii i Niemczech. Trudno byłoby wymienić te wszystkie tak liczne miasta europejskie, które stały się sceną potwornych oskarżeń. Kilka przykładów.

W pożarze młyna przy murach miejskich Fuldy w samo Boże Narodzenie ginie pięcioro dzieci. Nietrudno zgadnąć, kto jest winny. Dwóch Żydów, po zastosowaniu odpowiednich tortur, miało się przyznać do zabicia dzieci dla uzyskania tak cennej krwi i do podpalenia młyna dla zatarcia śladów zbrodni. Wszyscy Żydzi fuldajscy (32) ponieśli śmierć męczeńską, zanim cesarz Fryderyk II polecił sprawę zbadać. Powołani przez niego eksperci, Żydzi ochrzczeni, wydali oświadczenie, że żadnego potwierdzenia nie ma w obu Testamentach Biblii, jakoby Żydzi potrzebowali krwi ludzkiej, a Tora i Talmud zakazują im plamić się nawet krwią zwierzęcą. Stwierdzono też: „Przeciwko temu oskarżeniu przemawiają jego okrucieństwo, jego nienaturalność i zdrowe ludzkie uczucia, jakie Żydzi żywią także w odniesieniu do chrześcijan”[1]. Cesarz zakazał oskarżania Żydów o takie bezeceństwa, obdarzył ich przywilejami, ale życia zamordowanym nie wrócił – i następnym zbrodniom nie zapobiegł. Już w osiem lat po tamtej zbrodni ginie w Kitzingen pod tym samym zarzutem pięciu mężczyzn, trzy kobiety i troje dzieci.

Mamy znowu Wielki Tydzień Męki i Śmierci Jezusa – rok 1247 w Burgundii. W Wielki Wtorek dwuletnią dziewczynkę znaleziono w rowie z okaleczeniami przypominającymi ukrzyżowanie Jezusa. Wiadomo, kto ukrzyżował naszego Pana. Władze świeckie guzdrzą się, więc ojcowie franciszkanie biorą sprawę w swoje sprawne ręce. Trzech Żydów oczywiście przyznało się do straszliwej zbrodni, chociaż nie od razu, znany jest przecież żydowski upór, konieczne były wielodniowe tortury. Przy okazji wyszło na jaw, że chodziło im o wyszydzenie Męki Pańskiej i że wierzą, iż pijąc chrześcijańską krew w „Święty Szabat” (Wielka Sobota), otrzymują odpuszczenie grzechów. Teraz dopiero uaktywniły się świeckie władze: następują tortury, wyroki śmierci, konfiskaty majątku… Atmosfera się zagęszcza. Oskarżenia się mnożą, także o rytualny kanibalizm (Żydzi spożywają niektóre części ciała dzieci, zwłaszcza serce i narządy płciowe, w celach leczniczych). Krwawym represjom końca nie widać. Łagodniejsze z nich to wypędzanie wszystkich Żydów z całego regionu wokół miejsca, w którym mord miał się dokonać, albo i bez konkretnego mordu, na podstawie samego posądzenia, że takowe się zdarzają… Do kogo mają się zwrócić bezbronni, bezradni? Prześladowani przez chrześcijan – zwracają się w rozpaczy do ich ziemskiego przywódcy, i to parokrotnie, w różnych epokach, przeważnie skutecznie.

Papież Innocenty IV w roku 1247 w liście do francuskiego arcybiskupa (Vienne) nie tylko wziął ich w obronę (dlatego że dał się Żydom przekupić – twierdzili historycy protestanccy), ale także – jak pisał ks. Stanisław Musiał – postawił ciężki zarzut „panom świeckim, a nawet jednemu z biskupów, że czynią to wszystko tylko po to, by się na Żydach materialnie wzbogacić”. Co więcej, polecił „wypuścić ich z więzień, zwrócić im ich własność; anulował chrzty dokonane pod przymusem i polecił, by na przyszłość nikt nie ośmielił się Żydów niepokoić”. W liście do biskupów niemieckich ubolewał, iż „kiedykolwiek tylko zostaną znalezione ludzkie zwłoki, panowie świeccy i duchowni wykorzystują ten fakt, by wzbogacić się na Żydach, skazując ich na śmierć bez uprzedniego procesu i bez udowodnienia im winy”. Z mocnym potępieniem z jego strony spotkało się „rozpowszechnione wśród chrześcijan przekonanie, że Żydzi w święto Pesach spożywają serca

[1] M. Horoszewicz, *Przez dwa millenia do rzymskiej synagogi*, Warszawa 2001, s. 124–125.

dzieci chrześcijańskich". Innocenty IV stanowczo stwierdzał, że „mord rytualny, o który posądzani są Żydzi, nie ma żadnego teologicznego uzasadnienia"[2]. Historycy piszą o dziesięciu bullach Innocentego przeciwko panom duchownym i świeckim w obronie Żydów zniesławianych i mordowanych[3]. Ujawniają one straszne rozmiary i okrucieństwa tej antyżydowskiej hecy[4]. A nie jest to jedyny papież – *defensor Judaeorum*. „Interwencje i dokumenty papieży będą się mnożyć, zwłaszcza w średniowieczu. Grzegorz X w 1272 roku zarzuci nawet ojcom, że często ukrywają swoje dzieci, by w ten sposób Żydów szantażować i ciągnąć z tego materialne korzyści. Niestety, ponawiane interwencje cesarzy, królów i papieży pozostawały najczęściej martwą literą". Tak pisze Stanisław Musiał i podaje przykład[5] rzekomego mordu rytualnego dokonanego (rok 1287) na czternastoletnim Wernerze (*Dobry Werner z Oberwesel*), co kosztowało życie – bagatela – ponad sześciuset Żydów z ponad dwudziestu miejscowości niemieckich.

A jednak mimo mocnych głosów papieskich o fałszu owych krwawych oskarżeń[6] – w Kościołach lokalnych toleruje się, a często propaguje kult owych młodocianych ofiar, autentycznych ofiar, lecz nie ofiar mordów rytualnych. Do końca XVIII wieku będzie to 35 chłopców i 4 dziewczynki. „Według chrześcijańskiego poglądu ochrzczone dziecko traci stopniowo swoją niewinność i dlatego średniowieczna fantazja czyni ofiarami przeważnie młodych chłopców (*innocens virgo et martyr*). Fikcja ta zostaje wzmocniona przez przeświadczenie, zgodnie z którym krew chłopca ma wyższą wartość ofiarną niż krew dziewczynki"[7]. Oczywiście na ich grobach dzieją się cuda, do ich grobów pielgrzymują bogobojni z całej Europy. Wspomniany Werner otrzymuje swoje święto w kalendarzu diecezji trewirskiej w Niemczech (jego kult będą wykorzystywali hitlerowcy), skąd zostanie usunięty dopiero dzięki Soborowi Watykańskiemu II. Podobnie stało się z kultem „Andrzejka z Rinn" w Austrii – biskup Stecher okazał się stanowczy wobec uporu i protestów parafian i pielgrzymów[8]; jak również z kultem Williama – poświęconą mu kaplicę w katedrze w Norwich przemianowano na »Kaplicę Świętych Młodzianków«. Kiedy wycofano się z kultu małego Szymona z Trydentu[9],

---

[2] S. Musiał, *Czarne jest czarne*, Kraków 2003, s. 26–27.

[3] O Innocentym IV i innych papieżach średniowiecza broniących Żydów przed tym zarzutem zob. np. J. van Banking, *Watykan i mord rytualny*, w: S. Buttaroni, S. Musiał (red.), *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej*, Kraków–Norymberga–Frankfurt 2003, s. 57–77. Do każdej rozprawy w tym dziele dołączona jest obfita literatura.

[4] O tej chwalebnej karcie jego pontyfikatu ani słowa w obszernym haśle poświęconym mu w: *Encyklopedia katolicka*, t. VII, Lublin (KUL) 1997, s. 250. Podobnie gdy chodzi o akcje prożydowskie innych papieży.

[5] *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej…*, s. 27. Stamtąd też poprzednie przykłady.

[6] A więc to nic nowego, że mimo mocnych wypowiedzi Jana Pawła II „katolicki" antysemityzm ma się w Polsce całkiem dobrze.

[7] Zob. R. Erb, *Legenda o mordzie rytualnym od początków do XX wieku*, w: *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej…*, s. 11–20, zob. s. 15.

[8] „Andrzejka" (Anderl) wymyślił pewien siedemnastowieczny humanista, lokalny patriota rodem z Trydentu. Zob. G. R. Schroubek, *Zagadnienie historyczności postaci Andrzeja z Rinn*, w: *ibidem*, s. 157–178.

[9] Jego przypadek miał olbrzymie (negatywne) znaczenie w historii. Zob. D. Quaglioni, *Postępowanie dochodzeniowe przeciw Żydom z Trydentu (1475–1478)*, w: *ibidem*, s. 79–117; A. Esposito,

„wówczas instancje żydowskie oficjalnie zniosły nałożony ongiś przez rabinów włoskich zakaz osiedlania się Żydów w Trydencie”[10]. Wcześniej Kościół anglikański zniósł kult Małego Świętego Hugha, rzekomo zakłutego przez Żydów w Lincoln, „bohatera wielu ballad angielskich i francuskich”[11]; wcale nie rzekomo stracono wtedy „tylko” dziewiętnastu Żydów, bo około siedemdziesięciu uratował brat króla.

Pisze Michał Horoszewicz, że papieski głos rozsądku był wyrazisty w średniowieczu, by ucichnąć u progu reformacji, a czasy nowożytne przyniosły widoczny regres[12]. W wieku XIX ofiary przestają być tylko dziećmi, i to przede wszystkim płci męskiej. Mamy teraz także młodzież, zwłaszcza dziewczęta (często służące u Żydów), bo dzięki temu można oskarżyć Żyda o mord nie tylko rytualny, ale i seksualny. W wieku XX (tak!) mamy jeszcze pomówienia o mord rytualny na terenach polskich. W sumie było ich w Europie podobno dwieście pięćdziesiąt. Ileż krwi wylanej, oczywiście żydowskiej, nie chrześcijańskiej, ileż łez, ileż oszczerstw, ileż cierpień własnych i cierpień najbliższych, ileż istnień ludzkich zdeptanych i unicestwionych… Bardzo bliskie są mi słowa mego zmarłego przyjaciela ks. Musiała: „Trzeba uczynić wysiłek myśli i wyobraźni – zobaczyć te setki twarzy podczas tortur i tysiące, setki tysięcy twarzy żydowskich z wypisanym na nich lękiem, jako że w każdej chwili mogło paść na Żydów podejrzenie o mord rytualny”[13].

Wiadomo, że przed Konstantynem to chrześcijanie byli oskarżani o to, o co teraz oskarżają Żydów. A celem owych żydowskich mordów rytualnych jest chęć powtórzenia Pasji Jezusa Chrystusa. Ofiary poddaje się okrutnym męczarniom, a następnie krzyżuje. Widać to ukrzyżowanie dziecka na wielu obrazach, także w sandomierskim kościele św. Pawła. Dlaczego tak trudno było tak wielu chrześcijanom zrozumieć, że imputując Żydom takie zbrodnie, na bolesnym krzyżu Jezusa Chrystusa ich właśnie, tych zniesławianych, ściganych, skazywanych, torturowanych, mordowanych krzyżowali?

A dzisiaj? W Rosji postkomunistycznej słychać, że car Mikołaj I stał się w roku 1918 ofiarą żydowskiego mordu rytualnego, tak jak wyroki skazujące niemieckich zbrodniarzy w procesie norymberskim w roku 1946 neonaziści uznali za rytualny akt zemsty. W krajach muzułmańskich nadal szerzy się przerażające opowieści o „żydowskich wampirach” wykrwawiających okrutnie muzułmańskie i chrześcijańskie dzieci. Jest to także oręż polityczny przeciwko państwu Izrael. Także w Europie[14]. Dzisiaj to już nie obrazy i nie tylko druk, ale także internet.

Stereotyp mordu rytualnego w procesach trydenckich i w kulcie „błogosławionego” Szymona, w: *ibidem*, s. 119–155.

[10] M. Horoszewicz, *op. cit.*, s. 127.

[11] *Ibidem*, s. 123.

[12] *Ibidem*, s. 127.

[13] *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej…*, s. 45.

[14] We Włoszech kult ofiar mordu rytualnego odżywa – z wyraźnymi akcentami antysemickimi – w kulcie dziecka i promowaniu wartości rodzinnych, z równoczesnym zakwestionowaniem Kościoła soborowego i posoborowego (sterowanego przez masonerię). Zob. T. Caliň, *Kult rzekomych ofiar mordów rytualnych w drugiej połowie XX wieku we Włoszech*, w: *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej…*, s. 225–246.

2. Polska

A w Polsce? Autor tego opracowania kilkakrotnie spotkał się z wiarą w mordy rytualne u prostych ludzi, dwukrotnie z powołaniem się na konkretne wypadki. Etnografowie stwierdzali przypadki takiej psychozy lęku jeszcze w latach 60. minionego stulecia. Badania prowadzone przez Alinę Całą w latach 1975–1978 na obszarze południowo-wschodniej Polski wykazały, że na 94 osoby ankietowane „53 wyraziły przekonanie, że wyznawcy judaizmu używali krwi ludzkiej w swoich tajemniczych obrzędach. 11 z nich podało konkretne przykłady »naocznie stwierdzone«"[15]. Gorzej, jeśli biskupi odpowiedzialni za swoich prostych wiernych i za wiarygodność swego Kościoła kwestionują lub lekceważą to oskarżenie. A kiedyś sami je wysuwali.

W Polsce już w XIII wieku wiedziano o rzekomych mordach rytualnych popełnianych przez Żydów (poza granicami Polski?), o czym świadczy statut kaliski wydany przez księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego w roku 1264, który chronił ich (profilaktycznie?) przed tymi fałszywymi oskarżeniami. Dokument pionierski, którym mamy prawo się szczycić. Potwierdzony i rozszerzony na całą Polskę w roku 1334 przez króla Kazimierza Wielkiego stał się fundamentem sytuacji prawnej Żydów w dawnej Polsce. Kiedy w drugiej połowie XIV wieku i w ciągu wieku następnego do Polski napływali uciekinierzy żydowscy z Niemiec, Austrii i Czech, przywlekli z sobą famę o mordach rytualnych dokonywanych przez nich w tamtych krajach – i fama ta znalazła podatny grunt u nas. Nawet dziadek Esterki z Opoczna, żydowskiej ukochanej Kazimierza Wielkiego, Jonasz Mordechaj, został oskarżony w Opocznie o mord rytualny. Do pierwszego pogromu Żydów na ziemiach polskich doszło w roku 1349; na skutek oszczerstwa rzuconego przez kanonika Budka o zamordowaniu chrześcijańskiego chłopca mieszczaństwo krakowskie (niemieckiej proweniencji) dokonało rzezi i grabieży. Król Władysław Jagiełło pociągnął do odpowiedzialności rajców miejskich, a w procesie oskarżonymi byli chrześcijańscy rzemieślnicy, nie Żydzi. Czołowy historyk epoki ks. Jan Długosz informuje o uprowadzeniu i zamordowaniu przez Żydów chrześcijańskiego dziecka w Krakowie w roku 1407.

Jednak pierwsze poświadczone w źródłach archiwalnych oskarżenie o mord rytualny wysunięto dopiero w roku 1547 w Rawie Mazowieckiej („winnych" spalono na stosie, innych wygnano z miasta). Potem sypią się następne: na Mazowszu i Podlasiu, w końcu we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej. Winę ponosi także wielki kaznodzieja sejmowy jezuita Piotr Skarga, którego *Żywoty świętych* walnie się przyczyniły do rozpowszechnienia tego zbrodniczego przesądu przez epatowanie czytelników opisem srogich mąk zadanych św. Szymonowi z Trydentu. Do wielu pogromów, także

[15] A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992, s. 101. Ustna informacja od autorki: w roku 1991 w podobnych (ale ograniczonych) badaniach nie zanotowano żadnej odpowiedzi uznającej istnienie mordów rytualnych. Joanna Tokarska-Bakir przygotowuje książkę na podstawie 400 wywiadów z wyjazdu studenckiego w okolice Sandomierza, które potwierdzają obecność tego wątku zwłaszcza w grupie 90-latków, ale i w innych grupach wiekowych, nawet (rzadko) u młodych. Kiedy młodsi powołują się na rodziców, to starsi mówią: to nie może być kłamstwo, jeśli obraz wisi w kościele. Motyw mordów rytualnych wraca we wznawianych obecnie antysemickich publikacjach przedwojennych, ale także we współczesnych, zob. np. Z. Gułdon, J. Wijaczka, *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*, Kielce 1995.

w Polsce, przyczynił się swoimi kazaniami wielki misjonarz Europy św. Jan Kapistran, Włoch. Do połowy XVII wieku źródła przekazują nam kilkadziesiąt tego typu oskarżeń. Ale w trakcie procesów większość oskarżonych doczekała się uniewinnienia. Od połowy XVII wieku i w ciągu wieku XVIII odnotowano około 30 oskarżeń, z których większość zakończyła się wyrokiem i egzekucją obwinionych. Przesąd się rozpowszechniał, mimo iż władcy polscy wydawali przywileje mające chronić Żydów przed oskarżeniami. Dlatego następni królowie odnawiali przywileje wydane przez poprzedników i wydawali dekrety regulujące postępowanie w tych sprawach: w XVI wieku Zygmunt Stary, Zygmunt August i Stefan Batory, w XVII wieku Władysław IV, w XVIII wieku August III i Stanisław August Poniatowski.

Skuteczność królewskich dekretów była mizerna. Po procesie w Rawie Mazowieckiej jeszcze w tym samym roku 1547 kłodawskich Żydów oskarżono o zamordowanie 6-letniego Donata i jego 7-letniej siostry Doroty. Potem mamy Kcynię, Bielsko, Rososz, Łęczycę, Brańsk, Olkusz, Lublin, Przemyśl, Chwastów, Żywiec i inne miejscowości, także na Litwie, splamione niewinną krwią żydowską (choćby tylko podczas tortur). Splamione tą krwią są także ręce konsekrowane. Wspomnijmy tutaj tylko biskupa Kajetana Sołtyka. Gdy (w roku 1753) rozeszła się pogłoska o porwaniu i zamordowaniu w szabat Wielkiego Tygodnia w Markowej Wolicy trzyipółletniego Stefana Studzieńskiego (ciałko znaleziono w Poniedziałek Wielkanocny), biskup natychmiast kazał uwięzić 31 Żydów i 2 Żydówki i wziął od nich znaczną sumę i futra sobolowe, przyrzekając im uwolnienie. Sąd grodzki skazał sześciu z nich na darcie pasów i ćwiartowanie, a sześciu innych tylko na ćwiartowanie. Ten, który wraz z żoną wyraził chęć przyjęcia chrztu, został tylko ścięty (prócz tych „normalnych" kar było jeszcze w użyciu – jak w Zasławiu – wbijanie na pal i obcinanie rąk i nóg). Zaraz po egzekucji biskup Sołtyk ochrzcił trzynaścioro innych Żydów i udzielił ślubu trzem parom. Spadkobiercy zamordowanych Żydów musieli zapłacić dużą sumę ojcu zamordowanego chłopca.

Jeden z głośniejszych procesów odbył się w Jampolu (w roku 1756). Gdy śledztwo przeprowadzone na polecenie kasztelana wileńskiego Michała Radziwiłła wykazało, że rany zostały zadane martwym zwłokom, sąd uwolnił oskarżonych. Jednak biskup łucki Antoni Wołowicz kazał wznowić proces i w jego trakcie Żydów poddano takim torturom, iż przyznali się do winy. Następnego roku w Miechocinie kilku Żydów ścięto (ochrzczonych) i spalono na stosie (nieochrzczonych), jeden zmarł podczas tortur, a ich rzekoma ofiara żyła jeszcze długo i szczęśliwie. Ale to pod przewodnictwem biskupa poznańskiego Andrzeja Młodziejowskiego sąd uniewinnił (rok 1775) wszystkich 13 oskarżonych o zamordowanie we wsi Grabie trzyletniej Marianny. To dziecko uniknęło wątpliwej sławy męczenniczki. Przecież ciała tych zakłutych na śmierć dzieci, niewinnych chrześcijańskich męczenników żydowskiego sadyzmu religijnego, umieszczano w kościołach i oddawano im cześć religijną, chociaż prawdziwymi męczennikami były żydowskie ofiary. A na przykład w Poznaniu duchowieństwo katolickie zagroziło klątwą prawnikom, którzy odważyliby się bronić oskarżonych Żydów[16]… Czy to wszystko bardzo dawne dzieje? Nie. Jeszcze w XX wieku mamy pomówienia o mord

[16] Szczegółowe opisy: J. Wijaczka, *Oskarżenia i procesy o mordy rytualne w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, w: *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej…*, s. 193–209.

rytualny w Chojnicach (rok 1900), w ukraińskim Kijowie (rok 1911 – proces Mendla Bejlisa oskarżonego o zamordowanie Andrzeja Juczyńskiego, proces, który wstrząsnął opinią światową[17]), na Rzeszowszczyźnie (rok 1919), w Rzeszowie (czerwiec 1945), w Krakowie (sierpień 1945) i... 60 lat temu, w rok po wojnie, w lipcu roku 1946 w Kielcach, gdzie pogłoska o porwaniu chłopca kosztowała życie 42 osoby ocalałe z Szoa, w tym kobiety i dzieci (40 osób było rannych). W tym roku smutny jubileusz... Ks. Stanisław Musiał napisał: „Legenda powstała w Anglii, ale ostatnie żniwo zebrała w Polsce"[18]: 1144–1946.

Nie tylko polscy władcy, ale również papieże rzymscy próbowali ratować polskich Żydów. Najstarszy dokument rzymski w tej sprawie pochodzi z roku 1540. Natomiast w połowie XVIII wieku oskarżony o udział w mordzie rytualnym Jakub Selig, któremu udało się zbiec, został przez żydowski Sejm Czterech Ziem wysłany do Stolicy Apostolskiej z prośbą o obronę Żydów przed oskarżeniami o tę zbrodnię. Trafiła ona do rąk kardynała Lorenza Ganganellego, franciszkanina, późniejszego papieża Klemensa XIV. Ówczesny papież Benedykt XIV, jak również jego następca Klemens XIII potępili procesy o mordy rytualne. Rzeczowy raport sporządzony przez Ganganellego[19] to wyrzut sumienia dla ówczesnych biskupów i księży polskich, spowodował on także zaprzestanie przez państwo polskie (nie przez Kościół) oskarżeń o mord rytualny, a jego orędzie po 247 latach nie może dotrzeć do dzisiejszych władz kościelnych polskiego Sandomierza. *Polonia semper fidelis*, co po polsku znaczy: Polska jest zbyt katolicka, żeby musiała oglądać się na Rzym.

„Po trzystu latach kultywowania zbrodniczego kłamstwa o mordach rytualnych w dwóch świątyniach jednego z najpiękniejszych miast polskich i po kilkunastu niepotrzebnie straconych latach starań o prawdę i skruchę, tamtejsza władza kościelna wreszcie zadaje kłam owemu kłamstwu". Tak pisałem w roku 2003, trzy lata temu, we wstępie do przejmującej książki zmarłego następnego roku wspaniałego jezuity o ewangelicznej postawie i prorockim charyzmacie o. Stanisława Musiała pt. *Czarne jest czarne*[20]. Niestety, okazałem się zbytnim optymistą, nie mam daru prorockiego. Ale cofnijmy się do początku tej strasznej historii, w największym skrócie[21].

---

[17] Bejlis został uniewinniony, ale jeszcze po wojnie biskup lubelski Stefan Wyszyński nie uważał sprawy za wyjaśnioną do końca... Antysemicka propaganda hitlerowska hałaśliwie wykorzystywała ten proces.

[18] *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej...*, s. 29.

[19] Omówienie zob. D. Tollet, *Sprawozdanie Laurenta Ganganellego o zbrodni rytualnej*, w: *ibidem*, s. 211–223; M. Horoszewicz, *op. cit.*, s. 171–173.

[20] *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej...*, s. 5.

[21] Szerzej i przejmująco podaje tę historię Musiał w rozdziale swej książki zatytułowanym *Droga krzyżowa Żydów sandomierskich*, s. 30–45. Korzystam też z trzech następujących opracowań: J. Krasiński, *Krew Męczenników Sandomierskich i... przypisanie niewinnym Żydom krwi dziecięcej*, w: J. Warzecha (red.), *Słowo pojednania. Księga Pamiątkowa z okazji siedemdziesiątych urodzin Księdza Michała Czajkowskiego*, Warszawa 2004, s. 641–655; D. Tollet, *Accuser pour convertir. Du bon usage de l'accusation de crime rituel dans la Pologne catholique à l'époque moderne*, Paris 2000, s. 150–182; D. Tollet, *Le goupillon, le prétoire et la plume. Stéphane Zuchowski et l'accusation de crimes rituels en Pologne à la fin du XVIIe siècle et au debut du XVIIIe siècle*, w: D. Tollet (red.), *Les textes judéophobes et judéophiles dans l'Europe chrétienne à l'époque moderne*, Paris 2000, s. 67–81.

3. Sandomierz

Sandomierz to tysiącletnie miasto nad Wisłą o pięknej architekturze i bogatej, burzliwej historii. Pierwsze oskarżenie o mord rytualny miało tu miejsce w roku 1628. Późniejszy płodny kronikarz, proboszcz kolegiaty (dzisiaj: katedry) sandomierskiej, archidiakon, archiprezbiter i oficjał sandomierski, doktor obojga praw i protonotariusz apostolski ks. Stefan Żuchowski przekazał nam, że Żydzi wytoczyli krew z dziecka miejscowego aptekarza, a jego porąbane na sztuki ciałko rzucili psu na pożarcie (uratowano resztki). Od niego dowiadujemy się też o następnej zbrodni, bardziej znanej, popełnionej w tym samym domu żydowskim.

Mianowicie w kwietniu roku Pańskiego 1698 w kostnicy przy kolegiacie odkryto zwłoki nieślubnej córeczki Katarzyny Mroczkowicowej dwuletniej Małgorzaty, zmarłej na kaszel i kolki. Zwłoki dziecka nosiły ślady pogryzienia przez szczury lub koty. Ale kto by w to wierzył – przecież to na pewno sprawka żydowska. Katarzyna poddana torturom przyznaje się, że zaniosła dziecko starszemu synagogi sandomierskiej Aleksandrowi Berkowi i jego żonie. Podczas konfrontacji z nim odwołuje zeznania, ale na krótko. Na prośbę oskarżonego i jego rodziny sprawę przeniesiono do trybunału koronnego w Lublinie. Jednym z oskarżycieli był wspomniany już niezmordowany ks. Żuchowski. Nie pomogły obrzędy religijne i wyciąganie ciała Żyda, tak iż wszystkie kości wyszły mu ze stawów, nie pomogło przykładanie do boków rozpalonych do białości żelaznych szyn i inne wymyślne pomysły, aż katowi sił zbrakło: Żyd upierał się przy swej niewinności. Mroczkowicowa i Berek zostali ostatecznie ścięci, a jego umęczone ciało poćwiartowano i części wbite na pale rozstawiono przy drogach publicznych, podobnie wystawiono jej głowę.

Trzecie oskarżenie, najbardziej brzemienne w skutki, padło w sierpniu roku 1710. Na podwórze domu sandomierskiego rabina Jakuba Herca podrzucono zwłoki ośmioipółletniego sieroty z Rusi Czerwonej Jerzego Krasnowskiego. Wiadomo, co to ma znaczyć. Herc z trzynastoletnim synkiem Abrahamem uciekają z miasta, potem dołącza do nich jego zięć siedemnastoletni Jakub Schario. Ks. Żuchowski zorganizował za nimi udany pościg. Uwięziono dziewięciu Żydów. Proces w Lublinie, zwykłe tortury, egzorcyzmy i wezwania do przyjęcia prawdziwej wiary (krwawy krzyż na czole każdego). Tym razem tortury okazały się w dwóch wypadkach skuteczne: jednego z oskarżonych zabiły, a z Abramka (po chrzcie: Michał) uczyniły świadka oskarżenia własnego ojca. Powrócono do Sandomierza, gdzie – jak pięknie napisał pobożny kapłan Boży Żuchowski – „rabin zdechł". Proces wznawiano i przerywano, dokończono go w Lublinie (gdzie wybuchł pogrom), liczni panowie świeccy i jezuici bronią Żydów. Hierarchia kościelna milczy, chociaż *in secreto* daje wyraz przekonaniu, iż Żydzi są niewinni. Żuchowski jest jednak nieugięty i niezmordowany, jedna z jego mów oskarżycielskich trwała siedem godzin. Świadków obrony uznał za przekupionych przez Żydów. Jeszcze w dniu wydania wyroku śmierci i w następnych dniach świeccy prawnicy domagają się uwolnienia Żydów – bezskutecznie. Ale wyroku dożyło tylko trzech Żydów – pięciu zmarło na torturach. Król August II nie zatwierdził wyroku – już wykonanego.

Ks. Żuchowski miał za sobą duchowieństwo niższe i wyższe, przeciw sobie wielu świadomych świeckich katolików (do dzisiaj!). Od dawna męczy mnie świadomość, iż

świeccy, począwszy od dawnych cesarzy i królów po dzisiejszych publicystów i szeregowych katolików (i niekatolików), często więcej mają ducha chrześcijańskiego od oficjalnych reprezentantów Kościoła (z chwalebnymi wyjątkami, nie tylko papieskimi). Przykład: sprawa mediów o. Tadeusza Rydzyka... Wracając do ks. Stefana Żuchowskiego: był nie tylko wielkim erudytą, ale także wybitnym, bardzo gorliwym, zasłużonym człowiekiem Kościoła – i oczywiście wielkim patriotą. Zastanawiając się nad przyczynami nieszczęść, jakie spotykały Ojczyznę, ujrzał w nich karę Bożą za tolerowanie Żydów, śmiertelnych wrogów Kościoła i Polski, kraju przecież najwierniej i najpiękniej chrześcijańskiego. Pozbyć się można było tego zagrożenia żydowskiego przez nawrócenie Żydów albo wypędzenie ich z kraju. Dowodem śmiertelnego zagrożenia, jakie stanowili, były ohydne mordy pseudosakralne popełniane przez nich na chrześcijańskich dzieciach, które tak namiętnie demaskował, nie przejmując się zbytnio prawdą zarzutów, prawidłowością śledztwa i procesu oraz Ewangelią. W pełni więc zasłużył na wspaniałe epitafium z portretem ufundowane w katedrze sandomierskiej przez kapitułę, sławiące go do dzisiaj jako obrońcę prawowiernej religii przeciw żydowskiej perfidii i żydowskim dzieciobójstwom.

Ale katedra ta może się poszczycić jeszcze czymś innym: wielkim obrazem (10 m^2), który ofiarny ks. Żuchowski polecił namalować Karolowi Gabrielowi de Prévot. Mamy na nim trzy sceny: Żyd z nożem w ręku pochylający się nad leżącym na stole nagim dzieckiem z rozpostartymi jak na krzyżu rączkami; dziecko w beczce nabitej od wewnątrz gwoździami; porąbane ciałko dziecięce rzucone psu do zjedzenia i przez niego zwymiotowane. Mniejszych i mniej widocznych, bo w prezbiterium, ale niemniej przerażających jest siedem obrazów w stallach sandomierskiego kościoła św. Pawła, przedstawiających poszczególne etapy dziecięcej męki z żydowskich rąk. W bazylice katedralnej, wzniesionej przez przyjaciela Żydów króla Kazimierza Wielkiego, mamy aż 16 wielkich obrazów; poza tym skandalicznym inne przedstawiają martyrologię wczesnochrześcijańską i sandomierską (straszne rzezie mieszczan i dominikanów dokonywane przez Tatarów oraz spalenie miasta przez Szwedów). Liczni turyści, zwłaszcza z Izraela, stają przed jednym tylko obrazem...

Co z nim zrobić (i z tymi z kościoła św. Pawła)? Ks. Stanisław Musiał (i nie tylko on) był za usunięciem obrazów z obu kościołów. Napisał przed śmiercią: „Byłbym za tym, żeby w Sandomierzu powstało muzeum antysemityzmu, gdzie obraz z katedry i obrazy z kościoła św. Pawła mogłyby być wystawione w kontekście klarownym, nienacechowanym dwuznacznością, poza przestrzenią sakralną. Nie wystarczy, według mnie, opatrzyć wspomnianych malowideł nobliwym napisem czy komentarzem i pozostawić ich na dawnym miejscu. Te obrazy, w tym miejscu, zawsze uwłaczać będą naszej ludzkiej godności”[22]. Znana publicystka i działaczka katolicka Halina Bortnowska stwierdziła wręcz, że (cytuję z pamięci), obrazy w katedrze i kościele św. Pawła profanują te świątynie i dlatego nie powinna w nich być sprawowana Eucharystia. Polska Rada Chrześcijan i Żydów, której jako teolog katolicki współprzewodniczę z teologiem żydowskim prof. Stanisławem Krajewskim, świadoma klimatu w Sandomierzu, lęków biskupich i stanowiska konserwatorów sztuki, wystąpiła z propozycją kompromisową:

[22] *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej...*, s. 42.

zostawić obrazy, ale opatrzyć je odpowiednim napisem (chociaż niektórym z nas, mnie także, bardziej odpowiada propozycja Musiała, popularna także poza Radą)".

Nasza batalia o napis z biskupami sandomierskimi – poprzednim i obecnym – toczy się już od dziesiątków lat. Nie będę jej tutaj w szczegółach opisywał[23]. Kilkakrotnie przekazywaliśmy różne propozycje napisu (deklarując gotowość pokrycia kosztów tabliczki czy tabliczek). Własną propozycję przekazał także przewodniczący Komitetu Episkopatu ds. Dialogu z Judaizmem metropolita poznański arcybiskup Stanisław Gądecki. Albo brak reakcji, albo reakcja negatywna. Poprzedni biskup argumentował, że nie wszyscy Żydzi, że tylko pewna sekta żydowska dokonywała mordów rytualnych; słyszę, że podobną opinię wyraził obecny biskup, co oczywiście usprawiedliwia sandomierskie obrazy. Jak pasterze z takimi poglądami mogą zmienić atmosferę w Sandomierzu? Mimo że od wielu lat docierają do nich protesty z Izraela i innych krajów, mimo artykułów i apeli w prasie krajowej i zagranicznej, mimo że są świadkami wielkiego zgorszenia w Polsce.

Wreszcie jednak, w roku 2002, umieszczono tabliczkę ze słabo czytelnym napisem (małe litery): „Posądzenie Żydów sandomierskich o mord rytualny w roku 1698 i 1710". Na taki napis nie mogliśmy się zgodzić. Interweniowaliśmy osobiście u obecnego pasterza diecezji na miejscu, w Sandomierzu, spotykając się z jego pełnym życzliwości zrozumieniem, niestety bez konkretnych gestów. Uznaliśmy więc, że sprawę trzeba przenieść także na forum Komitetu Episkopatu, bo ma ona wymiar nie tylko historyczny i moralny, ale także religijny, a niektórzy z nas są członkami obu gremiów. Chodziło też o większą skuteczność. Arcybiskup Gądecki zaprosił na posiedzenie naszego Komitetu biskupa sandomierskiego Andrzeja Dzięgę, który zaproponował, aby w jego imieniu kanclerz Kurii diecezjalnej ks. kanonik Zygmunt Gil, a w naszym prof. Jan Grosfeld, członek Komitetu Episkopatu ds. Dialogu z Judaizmem i Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów, prowadzili dalsze negocjacje nad tekstem napisu dla koniecznego sfinalizowania sprawy. Ostatecznie zgodziliśmy się – Polska Rada i przewodniczący Komitetu arcybiskup Gądecki – na następujący kompromisowy tekst, który profesor Grosfeld wysłał do Sandomierza ponad miesiąc temu, 28 lutego bieżącego (2006) roku (ciągle czekamy na odpowiedź): „Żydzi nigdy nie popełniali mordów rytualnych. Jest to całkowicie sprzeczne z ich religią. Począwszy od XIII wieku wypowiedzi papieskie sprzeciwiały się rozpowszechnianiu tego rodzaju fałszywych zarzutów. Mimo to oskarżenia Żydów o mordy rytualne ponawiały się. Niekiedy nawet skazywano Żydów z tego powodu na śmierć, jak to miało miejsce także w Sandomierzu". Dodaliśmy wzmiankę o Sandomierzu, usunęliśmy końcowe zdanie o przywilejach Żydów w Polsce. Jest to oczywiście tekst minimalistyczny.

Mnie osobiście brak w nim szczególnie słowa skruchy w duchu Ewangelii i Soboru (*Nostra aetate*) oraz za przykładem Jana Pawła II, na którego tak często się powołujemy, także w Sandomierzu, którego kochamy, ale mało słuchamy. A sumienia uspokajamy sobie stawianiem mu pomników. Zresztą nowy papież idzie śladami poprzednika

[23] Pewne szczegóły podaje ks. prof. Józef Krasiński (*ibidem*, s. 651–655), który jako dziekan Kapituły Sandomierskiej inspirował trudne dyskusje na ten temat w jej łonie i zaproponował napis pod obrazem katedralnym stwierdzający, iż „jego treść nie odpowiada prawdzie historycznej".

– i zapewne w maju usłyszymy z jego ust ważne słowa w Oświęcimiu. Propozycja takiego „aktu skruchy" do umieszczenia na tabliczce, przesłana poprzedniemu biskupowi Wacławowi Świerzawskiemu i przez niego odrzucona, brzmiała: „Kościół sandomierski wyraża żal i skruchę z powodu cierpień i śmierci zadanych Żydom sandomierskim z winy Kościoła wskutek fałszywych oskarżeń o mordy rytualne. Kościół sandomierski składa hołd żydowskim męczennikom Sandomierza – świadkom Boga naszych ojców w wierze". Podobne akty żalu już dawno umieszczono w różnych miejscach europejskiej krzywdy wyrządzonej Żydom. Szkoda, że takiego akcentu skruchy nie będzie w Sandomierzu. Ale jest propozycja innego uczczenia ich pamięci.

Otóż ks. Stanisław Musiał, który był za usunięciem obrazu, napisał: „Wyobrażałbym sobie, żeby puste miejsce po obrazie w katedrze zostało poświęcone pamięci Żydów sandomierskich (znamy co najmniej dziewięć nazwisk) pozbawionych życia w imię wtedy już prawie sześćsetletniego przesądu, podtrzymywanego uporczywie przez nas, chrześcijan, przesądu, który pociągnął za sobą wiele ofiar, a jeszcze więcej lęku przed oskarżeniem"[24]. Ta piękna i całkiem racjonalna idea nie ma raczej szans na realizację. Inny pomysł ma więcej szans, bo nie odnosi się do budynku kościelnego, chociaż też napotyka pewne niezrozumienie i przeszkody. Mianowicie członek naszej Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów, pan Leszek Tyboń, prezes zarządu Stowarzyszenia „Ekosan", którego celem jest m.in. wszechstronne wspieranie rozwoju ziemi sandomierskiej, wystąpił z inicjatywą umieszczenia na ścianie byłej sandomierskiej synagogi (w której obecnie znajduje się archiwum państwowe) tablicy z napisem: „Pamięci niewinnych ofiar zbrodni sądowych fałszywie pomówionych o tak zwany mord rytualny, niesprawiedliwie oskarżonych, torturowanych i zamordowanych" – tu następują imiona i nazwiska z przypomnieniem procesu, tortur i śmierci (daty) i na koniec takie słowa: „Składając hołd żydowskim męczennikom Sandomierza zachowajmy w umysłach i sercach przestrogę, że uprzedzenia i przesądy nazbyt łatwo potrafią rozniecić płomienie nienawiści". Burmistrz stanowczo odmówił włączenia się w tę inicjatywę, która – jak napisał – „budzi wiele emocji, wywołuje polemikę w społeczeństwie, nie tylko naszego miasta, ale również kraju, w różnych środowiskach, w tym naukowych, intelektualnych, katolickich itp.", a on jako „reprezentant mieszkańców" pragnie „dbać o interes wszystkich Sandomierzan".

Różnie więc można pojmować interes społeczeństwa, różnie też można rozumieć interes Kościoła. Na szczęście wiele środowisk w Polsce podjęło apel Stowarzyszenia. Jest też nadzieja, że patronat nad uczczeniem pamięci sandomierskich Żydów obejmie prezydent Rzeczypospolitej, co może przekona do sprawy burmistrza i biskupa jednego z najpiękniejszych miast Polski, zhańbionego trzykrotnie straszną krzywdą żydowską. Przekonywaniem społeczeństwa zajmuje się Stowarzyszenie, które urządza konferencje, sympozja, spotkania z młodzieżą, projektuje wystawę, drukuje artykuły, przygotowuje broszurę po polsku, hebrajsku i angielsku popularyzującą wiedzę historyczną o oszczerstwie na temat mordów rytualnych i stanowisku papieży, o procesach i obrazach sandomierskich. Musimy sobie wreszcie wszyscy uświadomić, jak straszna krzywda także u nas działa się Żydom i że ją przedłużamy w Sandomierzu, w Jedwabnem

[24] *Ibidem*, s. 42.

i innych miejscach kłamstwa lub znieczulicy. Ofiarni świeccy chrześcijanie od trzech lat bezinteresownie prowadzą różne działania, które mają zaowocować w sercach Sandomierzan potrzebą rozliczenia z cieniami złej przeszłości. Bo przecież chodzi o przyszłość. Jaka ona będzie?

Proszę mi pozwolić zakończyć… pesymistycznie. Nawet kiedy wreszcie zniknie wiara w mordy rytualne, Żyd pozostanie wrogiem. I nawet gdyby Żydzi zniknęli z powierzchni naszej ziemi – czego wielu gorąco pragnie, a niektórzy się do tego walnie przyczyniali i przyczyniają – pozostanie obraz Żyda jako wroga („spisek żydowski"). Bo Żydem jest także najczystszej krwi aryjskiej przeciwnik polityczny czy futbolowy. Ktoś powiedział: w Polsce nie wszyscy Żydzi są wrogami, ale wszyscy wrogowie są Żydami. Żyda prawdziwego czy nominowanego potrzebujemy, by wyładować złość, rozczarowanie, frustrację, kompleksy, zazdrość, poczucie niższości, by zrzucić na niego winę za zmarnowane szanse i własne klęski życiowe… Jak można żyć bez wroga?[25]

Słowa kluczowe
stosunki chrześcijańsko-żydowskie, mord rytualny, antysemityzm, antyjudaizm

Key words
Christian-Jewish Relations, Blood libel, Anti-Semitism, Antijudaism

[25] Wykład wygłoszony 5 kwietnia 2006 roku w Domu Kultury Żydowskiej w Rzymie podczas międzynarodowej konferencji z okazji 20-lecia wizyty papieża w Synagodze Rzymskiej.